CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 13 Czerwca 1915 r. № 19.

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.
REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.
◁ Numer pojedynczy 5 kop. ▷

# ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA
przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELE

Pojedyńcze numery „ŻYCIA“ można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.



Rok dobiega od chwili jak kraj nasz cały pławi się we krwi. Pożoga wojenna wdarła się we wszystkie dziedziny życia naszego, szerząc straszliwe spustoszenia i podkopując byt i istnienie całego szeregu instytucji, które stanowią dorobek kulturalny życia całego narodu. Narazie ręce ludziom opadły bezradnie, do czego w znacznej mierze przyczyniało się mniemanie, że ta straszna wojna nie może trwać długo. To również było przyczyną, że powstałe instytucje obywatelskie nosiły charakter tymczasowości i nie wszystkie dziedziny życia starały się zorganizować. Tyczy się to szkół naszych i nauczania dzieci i młodzieży w ogólności. Wina spada może w najmniejszej mierze na instytucje obywatelskie, które, w nawale pracy i kłopotów oraz przy zupełnym braku funduszów, nie wszystkim obowiązkom zadość uczynić zdołały. Nie bez winy jest nauczycielstwo, które nie w każdej szkole i nie wszyscy jego przedstawiciele dopełnili z prawdziwym nakładem pracy stanowiska kierowników młodzieży. Do nauczycielstwa polskiego należało również zapoczątkowanie szerszej działalności w sprawie nauczania. Zważywszy jednak, że i nauczycielstwo samo osobiście walczyło z bardzo wieloma trudnościami, też je poniekąd usprawiedliwić możemy. Ale już rzeczą nie do darowania była i jest obojętność społeczeństwa całego, a przedewszystkiem matek, które dobrowolnie skazując dzieci na stratę jednego lub kilku lat szkolnych z karygodną bezmyślnością dozwalają dorastającym dzieweczkom i chłopcom spędzać miesiące całe nie tylko bezpożytecznie, ale wprost ze szkodą dla rozwoju umysłowego i moralnego naszych dzieci. Dobrowolnie wykreślamy z życia ich może lata całe, a może marnujemy przyszłość, dając się zakorzenić nałogowi próżniactwa i nieuctwa, ucząc żyć bez troski o jutro, bez odczuwania niedoli kraju całego i świętych względem niego obowiązków. Czas by matki—Polki zrozumiały, że dziś na kobiety polskie spada odpowiedzialność ciężka za zdziczenie i deprawację całych pokoleń narodu polskiego, jeśli doń dopuścimy. Macierzyństwo kobiety polskiej przybrać dziś winno święty i szeroki zakres wychowawczyń całych zastępów tych, co przyszłość kraju stanowią. Jeśli jutro ma być lepsze, niechże to społeczeństwo, które go doczeka, nie zburzy go zwyrodnieniem i brakiem rozwoju moralnego wynikłym z ciemnoty. Szeregi mężczyzn rzedną. Tem cięższe obowiązki spadają na kobiety i tem jaśniej winny one zdawać sobie sprawę jak ciężka praca i odpowiedzialność je czeka.

Nie pora dziś myśleć o strojach i fatałaszkach, o tanach i zabawie, której na urągowisko huk armat wtóruje, nie pora zamykać się w ciasnych ramach swoich codziennych obowiązków i okolicznościowo wzmożonych zajęć gospodarskich wskutek napływu osobistości obcych w nasze domowe zacisze. Nie tłumaczy nas zdenerwowanie i doszukiwanie się w sobie samych fizycznych niedomagań. Niewolno nam dziś dobrowolnie ustępować z placówek, raz zdobytych, niewolno zrywać solidarności uczuć i myśli przez niczem niewytłumaczoną niechęć do wzajemnej wymiany zdań. Nie zamykać ochrony, ale otwierać nowe nam dziś należy. Niema tłumaczeń dla jednostek, które trwają w bezczynie i, by osoby swej na szwank, lub na ubytek nie wystawić, ani jednej cegiełki do sumy dobra społecznego przyłożyć nie chcą. To samoluby trwające w obszarze gnuśności zalanym odmętem. Dziś, gdy jeden rok szkolny mija, uderzmy się w piersi ci wszyscy, którzyśmy, choć to było w naszej możności, nie dopełnili swego obowiązku i pozwolili bodaj małej cząstce dzieci polskich pozostać bez nauki, wydając je na pastwę ciemnoty i znieprawienia. Niech kobiety polskie dowiodą, że są godne tego miana i nie szczędzą trudu przed żywymi nieść oświaty kaganiec.

## WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

**W uzupełnieniu** wzmianki naszej w poprzednim numerze o uroczystości Bożego Ciała, w której to wzmiance wkradła się omyłka, dodajemy, iż uroczystość ta w przeciwieństwie do dotychczas obserwowanych zwyczajów, odbyła się z niezwykłą okazałością. W procesji, która w latach ubiegłych odbywała się bez wszelkiego udziału oficjalnych sfer rosyjskich wzięło ndział całe tutejsze duchowieństwo z ks. kanonikiem Zagrzejewskim, wszystkie bractwa ze sztandarami i chorągwiami oraz nieprzejrzane tłumy publiczności. Za Przenajświętszym Sakramentem poszli wszyscy wolni od służby oficerowie i urzędnicy tutejszego garnizonu, na których czele szedł marszałek polny porucznik Ekselencja Hefelle, podpułkownik Sztabu Jeneralnego Hausner, Komendant obwodu podpułkownik Turnau, podpułkownik Schneider i inni. Na czele licznej reprezentacji Komendy Legjonów i Departamentu Wojskowego N. K. N. szedł ekscelencja marszałek polny porucznik Durski, Komendant Grupy pułkownjk Grzesicki i kapitan Sztabu Jeneralnego Zagórski.

Podczas modłów przy ołtarzach kompanje armji oraz Legjonów oddały honorowe salwy.

**Z b. Komitetu Obywatelskiego.** W dniu 7 czerwca 1915 r. delegaci b. Komitetu Obywatelskiego p. p. J. Konopacki, T. Dębski, K. Goebel i J. Ruszkowski wydali delegatowi Komitetu Ratunkowego m. Piotrkowa P. F. Balcerskiemu remanent magazynu b. Komitetu Obywatelskiego a mianowicie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kaszy jaglanej | 23½ f. | Żyta | 10 pud. 30½ f. |
| Kaszy tatarczanej | 2 pud. 32 f. | Cukru | 82 pud. 8 f. i 3 skrzynki à 50 kilo |
| Mąki | 128 pud. 17½ f. | Ryżu | 4 pud. 9½ f. |
| Soli | 264 pud. 30½ f. | Kaszy jęczmiennej | 45 pud. 34½ f. |
| Kartofli | 3 pud. 12½ f. | Grochu | 5 pud. 33½ f. |
| Herbaty | 2 f. | Jęczmienia | 25 pud. 15 f. |
| Mydła | 2 f. | Świec | 59 f. |
| Zapałek | 11 paczek à 10 pud. | Wina | 2 butelki. |
| Nafty | 7 beczek | | |
| Spirytusu | 3 but. po ⅛ wiad. | | |

Wyżej wymienione towary podług cennika przedstawiają wartość przeszło 2000 rb.

Prócz tego jadłodajnie zostały zaopatrzone w niektóre produkty.

Następnie w d. 10 czerwca b. Komitet Obywatelski wydał skarbnikowi Komitetu Ratunkowego P. Mikołajowi Konowi resztę gotówki 145 rb. 48 kop., oraz przekazał Komitetowi Ratunkowemu należność Kasy Magistratu m. Piotrkowa 3779 koron 92 hal., przypadającą Kasie Komitetu Obywatelskiego za chleb wzięty dla więzienia z piekarni Komitetu oraz kwity na nieobliczoną jeszcze należność za 813½ f. chleba pytlowego i 14 f. razowego.

**Z Komitetu Ratunkowego m. Piotrkowa.** W dniu 4 czerwca b. r. na posiedzeniu Komitetu Obwodowego pod przewodnictwem ks. dziekana Zagrzejewskiego powołano do życia nową instytucję, która ma się zająć wszystkiemi filantropijnemi instytucjami, utworzonemi w swoim czasie przez b. Komitet Obywatelski.

Do instytucji tej, która przyjęła nazwę Komitetu Ratunkowego m. Piotrkowa, wybrani zostali a następnie zatwierdzeni przez C. i K. władze austrjackie następujące osoby: Konstanty Grabowski, dyrektor firmy Borkowski jako przewodniczący komitetu, Teofil Wróblewski, przemysłowiec i właściciel fabryki w Piotrkowie, ks. Jeliński Franciszek, D-r Antoni Sobański, Franciszek Balcerski elektrotechnik, Stanisław Chrzanowski adwokat, Mikolaj Kohn adwokat, Robert Krüger właściciel nieruchomości, Stanisław Możdziński adwokat i Seweryn Żarski rejent.

Na posiedzeniu w dniu 5 czerwca nowo utworzony Komitet ukonstytuował się w następujący sposób: na zastępcę przewodniczącego wybrano p. Teofila Wróblewskiego, na skarbnika p. Mikoła Kohna, na sekretarza p. Stanisława Chrzanowskiego; opiekę nad magazynem, znajdującym się w gmachu po-Bernardyńskim powierzono ks. Franciszkowi Jelińskiemu, zaprowiantowanie zaś tego magazynu, oraz wydawanie produktów z magazynu p.p. Franciszkowi Balcerskiemu i Robertowi Krügerowi. Dr. Sobańskiemu polecono zorganizowanie bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Głównym zadaniem Komitetu Ratunkowego będzie zdobycie funduszów na utrzymanie istniejących już, a tak niezbędnych instytucji.

W tym celu Komitet Ratunkowy zwrócił się do c. i k. Komisarza Rządowego, podpułkownika p. Juljusza Schneidra o potwierdzenie już zatwierdzonego w dniu 15 kwietnia b. r. przez c. i k. Komendę obwodową projektu poborów na rzecz ubogich w Piotrkowie, opracowanego przez b. Komitet Obywatelski.

Podług projektu tego, wszelkie podania na imię Magistratu wnoszone, bez względu na ich treść, oraz odpowiedzi Magistratu i kopje wszelkich dokumentów przez Magistrat wydawane podlegają opłacie w wysokości jednej korony.

Akty stanu cywilnego wszystkich wyznań i kopje tych aktów podlegają opłacie w wysokości 30 halerzy. Wszystkie rachunki, kwity i t. p. dokumenty, będące dowodem zapłaty należności, otrzymania towarów podlegają opłacie, zależnie od sumy, w następującym stopniowaniu: dokumenty na sumę od 5 do 40 koron podlegają opłacie 10 halerzy, od 40 do 80 koron 20 h., 80—120 k. 30 h., 120 — 200 k. 50 h., począwszy od 200 koron za każdą setkę 50 halerzy, przyczem niepełne setki uważane będą za pełne.

Projekt ten został przez c. i k. Komisarza Rządowego w zupełności potwierdzony, a niezależnie od tego dodatkowo zatwierdzone zostały pobory na rzecz ubogich od biletów wstępu do kinematografów, na wszelkie przedstawienia teatralne, widowiska i koncerty do wysokości 25% od ceny biletów; następnie wszelkie handle, restauracje, cukiernie, piwiarnie mają wydawać gościom przy płaceniu rachunki, w których, jako pierwsza pozycja, będzie figurować «datek na ubogich 2 halerze», wreszcie restauracje jadłodajnie i piwiarnie, o ile uzyskały pozwolenie c. i k. Komendy obwodowej, że lokale ich mogą być otwarte po godzinie policyjnej, t. j. po godzinie 10-ej wiecz. winny opłacać dziennie, po 1 koronie 50 halerzy, jeżeli

mogą być otwarte do 11-ej, 3 korony dziennie, jeżeli do 12-ej i 5 koron dziennie jeżeli dłużej niż do 12-ej. Sumy z tego źródła wpływające na rzecz Komitetu Ratunkowego winny być uiszczane z góry za każdy miesiąc.

**Kursa dla dorosłych** zawiadamiają, że wykłady na kursie wyższym trwać będą już tylko przez 2 dni. A mianowicie w poniedziałek zakończenie wykładu z literatury i we wtorek z historji polskiej. Kurs niższy trwać będzie w dalszym ciągu, jakoteż i kursa ranne dla analfabetów młodszych. Jakkolwiek kursa wyższe były tylko próbą, zapoczątkowaniem wykładów w rodzaju uniwersytetu ludowego, to jednak w ciągu tych kilku tygodni, dzięki dzielnej pomocy i dobrej woli wykładających, udało się zarządowi kursów dać słuchaczom kursów zarys dziejów polskich, zaznajomić ich z najwybitniejszymi przedstawicielami literatury polskiej, wyłożyć prawo cywilne, dać garść podstawowych wiadomości z socjologji i ekonomji, ciekawych i nieprzeciętnych wiadomości z przyrody, wskazówki z hygieny, oraz, wreszcie, przedstawić w krótkim zarysie handlowość w formie kooperatywy. Słuchacze i słuchaczki w początkach szczelnie wypełniający salę, z chwilą spotykania przeszkód w uczęszczaniu na kursa zaczęli się zjawiać mniej licznie. Ci jednak co pozostali widocznie słuchali wykładów z wielkiem zadowoleniem i budującą wytrwałością. To też dziś, rozstając się z nimi, wyrażamy życzenie, by się nam losy łaskawe za parę miesięcy znów pozwoliły spotkać i zaczerpnięte wiadomości ugruntować i rozszerzyć należycie.

**Kropla mleka.** Od kilku miesięcy staraniem grona pań istniała w Piotrkowie instytucja, mająca na celu dostarczenie najuboższym matkom mleka dla dzieci.

W szczupłych to było ramach, i już nawet w ostatnich czasach groziło upadkiem, gdyż liczba ofiar na ten cel coraz to mniejszych sięgała rozmiarów, gdy na ręce p. mecenasowej Nowickiej, zajmującej się zbieraniem składek na ten cel, złożono większą ofiarę w sumie 200 koron. Matka odczuła niedolę biednych matek i dla uproszenia zdrowia dla swego maleństwa w jego imieniu złożyła tę ofiarę.

Może dobry przykład szersze warstwy za sobą pociągnie. Ofiarodawczyni p. Teresie z Turskich Zarębinie należy się serdeczne Bóg zapłać, gdyż ofiara jej umożliwia istnienie instytucji Kropli mleka znów na pewien przeciąg czasu.

**Rozporządzenie** władz wojskowych austrjackich, mocą którego zaległe za r. 1914 podatki miały być ściągane wyłącznie w walucie rosyjskiej, zostało uchylone. Podatki te są już obecnie przyjmowane również w walucie koronowej austrjackiej.

**Dotychczasowy ordynator** szpitala dla zakaźnych chorób, Dr. Antoni Sobański zrzekł się zajmowanego stanowiska.

Na miejsce dr. Sobańskiego powołany został dr. Szancer.

Dobrze jest przytem zaznaczyć, że od 2 tygodni szpital dla osób zakaźnych stoi pustką.

**Dlaczego** na filmach kinematograficznych w Piotrkowie brak napisów po polsku? Odpolszczone filmy winny jaknajrychlej zniknąć z przed oczu publiczności.

**Plan miasta.** Grono miejscowych jeometrów zawiązało w ostatnich czasach spółkę, w celu sporządzenia szczegółowego planu miasta. Plan taki po raz ostatni wykonany był sto lat temu, od którego to czasu zaszły duże zmiany w ukształtowaniu samego miasta.

Z uznaniem przeto należy powitać dobrą myśl, która obecnie wchodzi już w wykonanie.

Sporządzenie takiego planu pociąga za sobą poważne koszty, które będą mogły być pokrytemi, o ile właściciele nieruchomości naszego miasta zechcą poprzeć dobre usiłowania zamówieniami prywatnemi na plany poszczególnych posesji. Plany takie, jako sporządzone przez specjalistów, będą zawsze miały moc prawną.

Biuro spółki mieści się przy ulicy Pocztowej № 8, w domu W-go Chrzanowskiego.

**Komitet ratunkowy**, drogą przetargu sprzedał 6 beczek nafty, wagi od 9 do 11 pudów beczka, osiągnąwszy ogółem sumę 1356 k. 50 h.

**Nadesłane.** *Wezwanie do publiczności.* Dla ludzi lubiących pracować, każda minuta ma wielką wartość. Na wszystkie więc posiedzenia, sesje, wezwania lub zaproszenia do pracy, a nawet zabawy przychodźmy punktualnie i rozpoczynajmy takowe punktualnie.

Niech piotrkowianie słyną z punktualności!

Proponuję, aby spóźniający się płacili karę na głodnych.

Proboszcz piotrkowski
ks. kan. A. Zagrzejewski.

*Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.* Z powodu koncertu, odbytego w d. 3 b. m. na rzecz Towarzystwa, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie szanownej Inicjatorce, Organizatorce i głównej wykonawczyni p. Am. Święcickiej, za urządzenie i prowadzenie bufetu; p. p. Wnorowskiej, Górzyńskiej i Grzankowskiej, za sprzedaż biletów, p. Jasiobęckiej, szanownym Amatorkom i Amatorom za przyjęcie udziału w wykonaniu koncertu i przedstawienia scenicznego, oraz wszystkim tym, którzy do powodzenia koncertu przyczynić się raczyli. Nadmienia się przytem, że z koncertu osiągniętym został czysty dochód 64 ruble $1^1/_2$ kop., który użyty został na cel przez Inicjatorkę wskazany.

Prezes Srzednicki.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

**Jan hr. Olizar**, b. poseł do Petersburskiej Rady Państwa z Wołynia i Prezes Petersburskiego Koła Polskiego do Rady Państwa z Litwy i Rusi, zmarł w końcu kwietnia w Mohylowie.

**Kazimierz Piątek** urzędnik Muzeum Narodowego w Krakowie, który miał sobie powierzoną przez dyrektora Koperę inwentaryzację dzieł sztuki i zabytków Muzeum i zapowiadał się jako pierwszorzędna i niezwykła siła w zakresie muzealnym, padł na polu bitwy w Królestwie, jako komendant VI batalionu I pułku Legjonów Galicyjskich.

**Warmja** złożyła 1000 marek na głodnych rodaków z Królestwa Polskiego.

Warmja—mały kraik na północnych kresach Polski historycznej, wcielony po rozbiorze Rzeczypospolitej do Prus wschodnich—jest w części już dawno zgermanizowana, w części zaś, mianowicie w powiecie Olsztyńskim i Reszelskim, zachowała ludność polską, katolicką wiarę, w przeciwieństwie do sąsiednich Mazurów protestanckich. Warmiacy polscy, to garść nieliczna, wynosząca kilkadziesiąt tysięcy dusz. Ulega ona silnym wpływom niemieckim, zwłaszcza przez szkołę i częściowo także przez kościół.

**O zajęciu Kielc** i okolic przez armje dwuprzymierza korespondent «Głosu Narodu» donosi co następuje.

Obecna zmiana rządu, dokonała się łagodnie: wyszli Rosjanie—przyszli Niemcy, przymusowemu kursowi marki ustąpił także kurs rubla.

To też życie miejskie nie zmieniło swego oblicza, sklepy otwarte i obficie przez Rosjan zaopatrzone.—Mieli zamiar długo tu bawić, więc zostawili zapasy. Szkód w budynkach niema żadnych, nędzy też nie widać—zasługa to Komitetu Opiekuńczego w Warszawie, że przez cały czas pobytu Rosjan słał produkty i ubrania dla ubogiej ludności.—Obecnie rolę opiekuna podjął krakowski Komitet Biskupi, a zapowiedziana wizyta Księcia Biskupa Sapiehy łączy się u miejscowego Komitetu z nadzieją wydatnej jak zwykle pomocy materjalnej.

Dawny pałac biskupstwa, potem rezydencja gubernatora, skąd obecna wojna tylekrotnie go wyrzucała, jest, na razie, siedzibą władz pruskich, lecz te bawią tu tylko chwilowo, gdyż niebawem mają je zastąpić polityczne urzędy austrjackie.

Z okolic miasta wymienić należy w pierwszym rzędzie Jędrzejów, gdzie urzęduje naczelnik powiatu bar. Stielfried. W mieście tem bawi dużo ludności z okolic nad Nidą, którą opiekują się miejscowe komitety dobroczynne.

Na Jędrzejowie wycisnęła wojna, a raczej ostatnie jej bitwy w tych stronach, silniejszej piętno. Ucierpiał tu piękny kościół barokowy, słynny grobem bł. Wincentego Kadłubka. Kościół ma zestrzelone obie wieże.

Droga z Kielc do Jędrzejowa, a także i dalej świetnie uregulowana i utrzymana, odbija od stratowanych i i nieuprawionych pól i przetrzebionych lasów. Widać w nich łysiny i pościnane drzewa, po których sterczą pniaki nieraz na metr nad ziemią.

Cofający Rosjanie zniszczyli zupełnie linję kolejową od Nidy aż do Kielc, nie zostawili ani jednego mostka, ani podkładu.

Okolice Nidy to obraz nędzy—ani jednego budynku—ruiny i zgliszcza, a grozy dopełniają często spotykane mogiły, z których zieje straszliwy zaduch trupi.

Na wymienienie zasługuje jeszcze los historycznych ruin zamku chęcińskiego, którym jedną ze trzech pozostałych od wieków baszt strąciły do połowy pociski—ruiny wśród ruin. Tak jak cały nasz kraj, który wojna orze...

**W Łodzi** zostają wprowadzone karty chlebowe, upoważniające do zakupna chleba. Liczba urzędników, zajmujących się wydawaniem kart chlebowych, ma wynosić na razie około 260; pobierać oni będą miesięczną pensję w sumie 30.000 rb. Prócz kart chlebowych dla ludności miejskiej, wprowadzoną również będzie przez zarząd wojskowy, karta chlebowa dla znajdujących się obecnie w Łodzi osób wojskowych oraz urzędników niemieckich.

Komitet niesienia pomocy przeznaczył w celu rozdawnictwa pomiędzy biednymi w zaprzeszłym tygodniu 62.000 rb. Tydzień wstecz rozdano 64,000 rb. W stosunku do czterech ubiegłych tygodni suma zapomóg zmniejszyła się o 10.000 rb.

Stwierdzono również zmniejszenie się liczby bezrobotnych. Tłumaczy się to masowemi wyjazdami robotników do Niemiec.

**Lubelski Komitet Obywatelski** gubernjalny rozwinął starania u władz właściwych o przyspieszenie wypłaty odszkodowań ubezpieczeniowych i o zaopatrzenie kas gminnych w odpowiednie fundusze. Komitet wziął czynny udział w organizacji i prowadzeniu akcji sanitarnej, w podtrzymaniu tych warsztatów pracy, których działalność ze względu na wyjątkowe okoliczności była bardzo ważna. Kupując w dużych partjach żywność, pośrednicząc przy zaopatrywaniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby

# Sprawa polska w prasie czeskiej.

Praskie «Narodni Listy» zamieściły pod tytułem «Cherchez les Polonaises» artykuł, skierowany głównie pod adresem społeczeństwa galicyjskiego. Artykuł ten brzmi, jak następuje:

«Pół roku minie wnet od chwili, w której pierwsze gromadki wychodźców polskich ukazały się na bruku praskim. Niegdyś, przed wiekiem, zjawili się tu słowianofile warszawscy, by podziwiać obudzenie się narodu, który w swej budowie społecznej odróżniał się od polskiego najzupełniej. Potem przybywali literaci, ciekawi literackiego rozwoju pobratymców, nie brakło wreszcie całych grup społecznych, które, po hucznych uroczystościach przy sposobności wystawy lub obchodu narodowego, wracały znów do domowych pieleszy, dumne ze spełnionego, obywatelskiego obowiązku. Ale narody nie znały się wcale, zbliżała je lub oddalała polityka. Wzajemnego zbliżenia na podstawie zrozumienia i poznania obopólnych właściwości nie było i być nie mogło. Nadzwyczajne wypadki dziejowe sprowadziły dopiero na ziemię czeską przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, wśród których przeważa jednak miejska inteligencja. I wnet uwydatniły się jej cechy, z których najważniejsza jest bierność, dochodząca nierzadko do tępej rezygnacji, starczego odrętwienia. Jedni zamknęli się w czterech ścianach życia domowego, by chwytać chciwie tylko skąpe wieści wojenne, drudzy nie unikali zetknięcia się z ziomkami, by wspólnie narzekać na wygnańczą biedę i liczyć starannie dni, dzielące od wyjazdu, ostatni wreszcie, w liczbie stosunkowo nie imponującej, spróbowali organizować życie z lepszym lub gorszym skutkiem. A wszyscy przypatrywali się ciekawie otoczeniu, choć mała tylko liczba zapragnęła bliższego jego poznania. Wszystkim brakło odpowiedniego przygotowania, więc jedynie energiczniejsze jednostki usiłowały pokonać trudności i przełamać ogarniającą wychodźców bierność. I tu najwięcej zasłużyli się wychowawcy młodzieży, którym wypadło niejako przodować w pracy, inni znów, skoro estetów nie brakło u nas nigdy, zainteresowali się pięknem otoczenia, by oddać się jego poznawaniu, mniej lub więcej systematycznie. To ostatnie nie wymaga wysiłku, pozwala marzyć rozkosznie, upoważnia nawet do uchodzenia za znawcę. W bibljotekach publicznych nie brak zaś czytelników romansów, które zawsze znajdują zwolenników, na wieczorkach i odczytach roi się od uczestników, a nawet łza rozczulenia wita deklamatorów i śpiewaków starych pieśni, które trwają bez zmiany, choć wszystko wokoło odmienia się i pada w gruzy.

Społeczeństwa współczesne muszą zachować świadomość celów, do których dążą, jeżeli mają nie tylko obronić swój byt, ale i wzmocnić go wszechstronnie. Ma ją społeczeństwo wielkopolskie, w którem przeważa osobnik praktyczny, zrównoważony, milczący, trzeźwy. W niem jest warstwa twórcza, której nie kazi kastowość, nie psuje doktrynerstwo, nie rozbija polityka. Tam krzepi się i mężnieje duch jednostek i ogółu, co widać też u działaczy współczesnych. Zrozumieli oni, że największem nieszczęściem narodu jest zubożenie ekonomiczne. To nieszczęście upokarza, upadla, niweczy także moralnie, podaje ogół w zawisłość od obcych żywiołów. I oto organizacja współdzielcza ogarnia szerokie kręgi, zjawia się kapitał, wspierający coraz śmielsze przedsięwzięcia, solidarne działanie hurtowników i detalistów poczyna prostować organizm, obcym żywiołem garbaty.

Okazało się, że banki towarzystw współdzielczych, których liczy się całe setki od Warty do Wieprza i Bugu, zwiastuje odrodzenie narodowego gospodarstwa, okazało się, że postęp nie uwalnia od

podjął komitet akcję skuteczną ku zwalczaniu szkodliwej spekulacji.

Za względu na to, że ludność źle się odżywia, mieszka często w piwnicach, wskutek czego dzieci nie mają opieki, komitet utworzył w okolicach przez wojnę poszkodowanych, 98 schronisk dla dzieci przychodnich. Wydatki na założenie i prowadzenie schronisk wyniosły 24.375 rb. W gub. lubelskiej kosztem 6990 rb. założono 22 herbaciarnie małe, 14 dużych i jedną jadłodajnię.

**W sprawie wyborów** do Rady miejskiej w Warszawie odbyło się — jak doniósł w swoim czasie «Kurjer Warszawski»—zebranie przedstawicieli instytucji społecznych. Na zebraniu tem były reprezentowane następujące instytucje i stowarzyszenia: Towarzystwo kredytowe miejskie, Stowarzyszenie lokatorów, Stowarzyszenie kupców polskich. Związek rzemieślników chrześcijan, Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo opieki nad dziećmi, Towarzystwo przytułków noclegowych, Stowarzyszenie techników, Zgromadzenie kupców, Towarzystwo przemysłowe Królestwa, Komitet obywatelski miasta Warszawy i Towarzystwo popierania pracy społecznej.

Po wyczerpaniu dyskusji postanowiono wybrać komisję, która ma się zająć, na zasadzie złożonych już projektów oraz szerokiej dyskusji, wygotowaniem ostatecznego projektu utworzenia komitetu wyborczego.

**Samorząd ziemski w Królestwie** Polskie Biuro prasowe w Berlinie donosi: Po samorządzie miejskim ma Królestwo Polskie, zostające pod władzą rosyjską, otrzymać samorząd ziemski. Narady nad wprowadzeniem tego samorządu—jak informuje «Kurjer Warszawski»—rozpoczęły się w Petersburgu 28 kwietnia. Według doniesienia «Rieczy», zdecydował minister spraw wewnętrznych, Makłakow, iż językiem urzędowym nowych instytucji ma być język polski.

**W warszawskim Komitecie** Obywatelskim powstała sekcja ofiar zagranicznych, stanowiąca łącznik pomiędzy Polakami w Ameryce, a ich potrzebującymi rodzinami w kraju.

**Zakupno drzewa** dla Warszawy, projektowane przez wydział finansowo-gospodarczy Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego, może w obecnych warunkach wynieść maksymalnie 20.000 wagonów do końca roku bieżącego, licząc dziennie po 80 wagonów drzewa.

**Z Częstochowy**. Na mocy rozporządzenia naczelnika powiatu częstochowskiego z dnia 18 b. m.—G. Nr. Z. III 263—wszystkie zapasy oleju kreozotowego, poczynając od 20 klg. wzwyż, obłożone zostały aresztem i sprzedaż ich została zakazaną.

Z rozkazu naczelnika powiatu częstochowskiego z dnia 21 b.m.—G. Nr. Z. I 313 — używanie rosyjskich stempli jest surowo zakazane. Stemple mogą być używane tylko w języku niemieckim i polskim. Właścicielom oraz zarządcom domów przy zapisywaniu meldunków, jak w paszportach tak i na innych dokumentach, używanie rosyjskich stempli jest niedozwolone.

**Ludność Częstochowy** wynosić ma według ostatniego spisu ludności 82.040 osób. W porównaniu ze spisem, dokonanym w dniu 17 marca, wskazuje zmniejszenie się o 714 osób.

**W klasztorze Jasnogórskim** na zielone świątki było cicho i głucho, jak pisze «Kurjer Śląski». Podczas kiedy w inne lata setki tysięcy pielgrzymów przybywało na Jasną Górę, w tym roku dokoła zalegała złowroga cisza: kramy, kawiarnie, restauracje, domy noclegowe, zajazdy, kuchnie—wszystko pozamykane. Najgorzej cierpią na tem kramarze, których jedynem utrzymaniem był handel z pątnikami.

**Wywóz kartofli** został przez c. i k. Komendę obwodową w Radomsku dozwolony, wyjąwszy 1600 centnarów metrycznych łącznie z dóbr: Dubidze około Nowej Brzeźnicy, Witkowice około Kłomnic, Kruszyna około Widzowa i Cielętniki około Dąbrowy.

**W Zduńskiej Woli** wszystkim mieszkańcom, którzy posiadają zapasów mąki więcej niż 40 funtów, nakazano o tem zawiadomić magistrat. Kto rozporządzenia tego nie wypełni ma być surowo ukarany, a mąka podlegnie konfiskacie.

**Nafta galicyjska**. W sprawozdaniu «Niemieckiego naftowego Tow. akcyjnego» znajdujemy kilka interesujących szczegółów, dotyczących produkcyi nafty w kopalniach galicyjskich. Sprawozdanie stwierdza, że po wycofaniu się wojsk rosyjskich z Galicyi środkowej, przyczem zwłaszcza w okręgu tustanowickim zniszczono liczne urządzenia i podpalono wiele rezorwoarów, w całym przemyśle naftowym w Galicyi zapanowało wielkie ożywienie.

Wszystkie kopalnie i zakłady, należące do niem. towarzystwa akcyjnego, są już wolne od nieprzyjaciela i w dniach najbliższych rozpocznie się w nich praca. Wydobywanie ropy nie ustało nigdy zupełnie podczas siedmiomiesięcznych rządów rosyjskich. Produkcja w pierwszych czasach zmalała bardzo, ale powoli podniosła się znowu do połowy produkcji w czasie przedwojennym. Wydobytą ropę gromadzono w rezerwoarach i obecnie w okręgu borysławsko-tustanowickim znajduje się, po odliczeniu zapasów spalonych przez Rosjan, 500,000 beczek nafty surowej, które teraz mają być przewiezione do rafinerji i przerobione.

Towarzystwo nazywa to okolicznością bardzo pomyślną, ponieważ, dzięki temu, zaspokojenie zapotrzebowania w Austrji i Niemczech stanie się w pewnym stopniu niezależne od Rumunji. Zarówno rafinerja, znajdująca się na południu od Kołomyi w Peczeniżynie, jak rafinerje na zachód od Krakowa: w Trzebini i w Schönbergu morawskim mogły dotąd utrzymywać się w ruchu w stopniu ograniczonym.

Dodajmy, że czysty zysk niem. naftowego tow. akc. w roku ostatnim wynosił, według sprawozdania 6 i pół miliona marek, czyli o 400,000 mk. więcej niż w roku poprzednim.

**Pan Bojarski**, radca szkolny, prowadził przy pomocy kilku nauczycieli wykłady dla gimnazistów w Przemyślu podczas oblężenia twierdzy przez Rosjan. Po wkroczeniu swojem zarządali Rosjanie, aby zakład ten prowadzono odtąd jako rosyjski zakład rządowy. Rosjanie nie spodziewali się jednak odpowiedzi jaką od p. Bojarskiego usłyszeli. Na żądanie prowadzenia w gimnazjum nauki, jako w zakładzie rosyjskim, oświadczył bowiem p. B. stanowczo, że zakład uważa za austrjacki i tylko jako taki prowadzić go będzie.

**Sprzedaż mięsa**, jakoteż podawanie w sposób przemysłowy potraw sporządzanych z mięsa zostało w Galicji ograniczone do 5 dni w tygodniu. We wtorki i piątki niewolno mięsa sprzedawać, ani podawać potraw mięsnych. Nie zalicza się do mięsa kiełbas i wewnętrznych części zabitych zwierząt.

**Stwierdzenie zapasów curku**. Poznańska Izba Handlowa doniosła, że w biurze Izby można otrzymać formularze do spisania zapasów cukru. Jak wiadomo, do dnia 10 czerwca miały być podane zapasy przez wszystkich, którzy posiadają ponad 100 centnarów cukru.

**Rosyjski minister handlu** uznał za właściwe zadośćuczynienie staraniom o rozciągnięcie na szkoły handlowe polskie tych praw co do matury, jakie przyznano niedawno innym szkołom polskim. Oprócz tego mają otrzymać rzeczone prawa także polskie siedmioklasowe szkoły prywatne żeńskie.

**W Państwie rosyjskiem cukrowni** czynnych jest obecnie 260 na 296 istniejących w państwie. W gub. warszawskiej. lubelskiej i kaliskiej z 49 istniejących cukrowni jest 14 czynnych.

**Niemiecki urząd poczt** zarządził, że odtąd dopuszczalne są w korespondencji z Austro-Węgrami, Turcją i neutralną zagranicą obok języków: niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, francuskiego i angielskiego także języki: holenderski, duński, szwedzki, norweski i portugalski. Życzenie więc, aby dopuszczono także w tej korespondencji język polski. jak dotąd, nie zostało uwzględnione.

# WOJNA.

Ostatni, 45 tydzień trwania zapasów światowych, również jak i 44 porzednie tygodnie niczem nie wskazuje nam blizkiego zakończenia wojny, lub zupełnego wyczerpania się stron walczących. Walki nietylko nie osłabły lecz nawet wzmocniły się znacznie.

### Na wschodniej widowni

linja bojowa zaczyna się jak i porzednio od okolic Libawy i ciągnie nieprzerwanie aż do granic Rumunji. Na Żmudzi widocznie Rosjanie zgromadzili większe siły, gdyż w wielu odcinkach próbują przejść do ofenzywy, szczególniej w okolicy Szawel, pod Rawdsjanami i Sawdynikami. Poczynając od Pilwiszek aż do Wisły poniżej Sandomierza, linja bojowa, wedle urzędowych komunikatów, nie uległa zmianie. Pomimo to jednak dzienniki niemieckie zaznaczają, iż Niemcy znowu podjęli nowy silny atak pomiędzy Wisłą od ujścia Bzury aż po Nowe Miasto nad Pilicą. Wkrótce zapewne dowiemy się, o ile się te pogłoski sprawdzą.

### W Galicji

wrą zacięte walki. Jakkolwiek od tygodnia zmiany linji bojowej nie są tak gwałtowno jak przedtem, to jednak należy nadmienić, iż armje sprzymierzone na południe od Przemyśla, przez Stryj i Stanisławów, powoli lecz stale posuwają się naprzód. Sprawozdawcy wojenni snują rozmaite przypuszczenia co do nowego ugrupowania się sił rosyjskich we wschodniej i południowo—wschodniej Galicyi, przyczem nie wykluczają opuszczenia Lwowa przez Rosjan, i ustawienia się ich aż na linji Bugu i Zbrucza. Również nie wykluczonem jest pozostanie Rosjan dopóki się da na obecnych stanowiskach, przy równoczesnej szerokiej ofenzywie od ujścia Sanu do Wisły pod Jarosław i w okolicy Czerniowiec. Najbliższa przyszłość ukaże nam czy i w jakim stopniu sprawdzą się te przewidywania. W każdym razie utrzymanie się Rosjan we wschodniej części Galicji będzie od nich wymagało nadzwyczajnego wysiłku.

### Na Zachodzie

Anglicy atakują w dalszym ciągu w okolicy Ypres. zaś Francuzi na północ od Arras, na wschód od Loretto, na wschód od Neuville, gdzie walczono o rowy strzeleckie, dalej zaś w Lesie Księżym. Walki te, choć niezmiernie zacięte mają znaczenie lokalne i nic nie wskazuje, by z tej strony podejmowana tam ofenzywa rozwijała się na szerszą skalę.

---

myśli o dobru narodu. Jeżeli Wisła nie ma zostać Jordanem, trzeba wzmocnić siłę odporną społeczeństwa i pożegnać się z dawną ideologją.

Najtrudniej to przychodzi uczynić inteligencji galicyjskiej, zatomizowanej polityką, rozbitej na kasty, unieruchomionej stosunkowo łatwem i spokojnem życiem urzędnika. Taki człowiek czuje się obcym w otoczeniu, ktore ma świadomość swego celu. Nie traci ono czasu na jałowych rozmowach na temat wypadków wojennych, nie rozczula się i nie roztkliwia naprózno, nie włóczy bezradnie po ulicach. Pochłania go bowiem świadoma celu praca. Trwa ona od dawna tutaj i wysuwa społeczeństwo czeskie na czoło narodów monarchji w każdym kierunku. Ona sprawia, że górnictwo, leśnictwo, hodowla bydła, ogrodnictwo, uprawa roli, walczą zwycięsko z konkurencją niemiecką i madziarską i że handel i przemysł dosięgają rozwoju niemieckiego.

Mnożą się kasy oszczędności, wyrastają jakby z pod ziemi banki, działając też w innych krajach słowiańskich. Działacz czeski nie liczy się z klimatem, jak galicyjski rolnik, nie spędza czasu na marne po kasynach i handelkach,

wie, że jego praca oparta jest o narodowy kapitał i narodowe izby handlowe. Rozwija swój byt planowo i szybko, bo jego izby handlowe nie stoją na straży obcego żywiołu, ale rozwijają inicjatywę, spieszą z pomocą, tworzą instytucje i fundusze pomocnicze. Mieszczanin praski, budejowicki itd. patrzy z zaufaniem na najwyższe instytucye w zakresie przemysłu i handlu, bo widzi w nich spełnienie ideałów największych patryotów. Idea gospodarczej solidarności stworzyła rozkwit przedmieść praskich,

Musi obecnie nastąpić ostateczna rewizja dziedzicznej ideologji. Do życia współczesnego można wejść jedynie pracą i kapitałem, które muszą być narodowe. Kultura polska może rozkwitnąć jedynie na tle rozwoju narodowego gospodarstwa. Kazi ją dziś żywioł obcy, który chętnie wchodzi w kompromisy ze wszystkimi czynnikami, tę kulturę podkopującymi. W walce może kulturze polskiej pomódz kultura czeska, która rozumie usiłowania polskich działaczy. «S naszeho ceskèho hlediska rozumimo dobre tomuto polskèmu szovinizmu». (C. Slepanek—Ruskè Polsko shlediska národohospodarskèho) mówi jeden z nich, by wskazać niejako na potrzebne studjowania metod pracy organicznej czeskiej. I teraz zapytać należy, czy wychodźca galicyjski zrozumie wreszcie, że rozwój takiej pracy w kraju zależy od skupienia wszystkich warstw w jednem dążeniu, że złodziejem dobra narodowego jest ten, kto go nie powiększa, że wartość jednostki, osobnika zależy od jej udziału w życiu społecznem. Do pracy organicznej, która otwiera się dziś przed narodem, potrzeba wiedzy. Nabywa się jej nie dysputą czczą i jałową, nie dysputowaniem, pozbawionem poważniejszych podstaw, ale wiedzą, która poprzedza pracę i poprzedzi bogactwo. Wiedza właśnie mówi, że najważniejszem zagadnieniem jest piecza o narodowe gospodarstwo. Ono musi wyżywić obywateli i ono jedynie dba o własnych wytwórców, którzy są najcenniejszym podkładem kultury. Jeżeli u nas zabraknie mężów do takiej pracy, niech wezmą się do niej kobiety, by nie konspirować, jak to im zarzucał kiedyś Bismarck, ale budować! Gdy duch upadł w Wenedzie, zachowała go Roza i stanęła na zgliszczach dumna i nieugięta. Niech po ziemiach polskich płynie dziś hasło pracy i obudzi choćby miljony kobiet, zgodnie z Bismarkowskiem «Cherchez les Polonaises!»

«Dziennik Poznański».

**Na włoskim froncie**

toczą się wedle urzędowych komunikatów drobniejsze walki, korzystne dla oręża austrjackiego, pozatem obie strony przygotowują się przez walki artylerji, do większego starcia na Pobrzeżu.

**Na Serbskim terenie**

lotnicy austrjacy rzucali bomby na arsenał i fabryki amunicji w Kragujewacu.

**W Dardanelach**

toczyły się w ostatnich dniach, wobec wylądowania nowych znaczniejszych francuskich posiłków, zaciekłe walki, przyczem wedle tureckich komunikatów miało poledz kilka tysięcy atakujących. Pozatem o sytuacji bojowej przeciwników zupełnie pewnych wiadomości nie posiadamy.

**Na kaukazkim froncie**

względny spokój.

*Stan.*

# RÓŻNE.

**Bolesna sprawa.** Lwowska «Gazeta Narodowa» pisze pod tym tytułem o stosunkach na wsiach we wschod. części Galicyi w numerze z d. 6 z. m. co następuje:

«Kraj nasz padł ofiarą wojny. Na zachodzie przelewała się niszcząca lawina tam i z powrotem kilkakrotnie. Tymczasem na wschodzie, gdzie na ogromnej połaci kraju przeszła zawierucha w jednym tylko kierunku, gdzie zdawałoby się, ostać się powinien był dorobek pracy i kultury wielu stuleci, widzimy również podobne obrazy. Ktokolwiek zdoła przedostać się ze wschodnich powiatów każdy ma na ustach tę samą straszliwą, goryczy pełną opowieść o smutnych dziejach dni ostatnich. Wszędzie obraz jest mniej więcej ten sam. Wsie pozostały, długie sznury chałup podolskich stoją jak stały. W oborach nieraz i stajniach pusto, w stodołach także, ale ostoje życia wiejskiego, chata, chłop, rodzina pozostały. Młoda ludność męska przerzedzona, ale nic więcej. Za to w komorach, w świetlicach znajdziesz rzeczy, jakich nigdy przedtem tam nie bywało».

«A dwory? Gdzie brak właściciela, tam wszędzie rozpostarła się ruina. Rodzi się pytanie, czemu się to stało, że w okolicach, gdzie huku armat nawet nie słyszano, że i tam także dosięgła pożoga wojny. Relacje przybyłych dają jedną i tęsamą odpowiedź: nie wojny to pożoga, ale całkiem co innego. Bo niemal wszędzie, gdzie «pana» nie stało, ruszała sąsiednia wieś. Padało wówczas ofiarą wszystko; nietylko zawartość obór, stodół i spichlerzy, pochłonięta raczej stosunkami ogólnymi, ale palono gorzelnie, ale znęcano się nad maszynami rolniczemi, ale gromadzone z pokolenia na pokolenie dzieła sztuki, zbiory książkowe, sięgające kilku stuleci wstecz, pliki rękopisów, dzieje rodów, dzieje wsi wszystko poszło z dymem, albo rozniesione, albo w strzępkach wśród gruzów, bud, obrócone w kupy śmiecia. Dwory, które niejeden widzimy czambuł tatarski, niejeden podjazd zaporoski, niejedną janczarską nawałę, obrócone zostały w perzynę przez odwiecznych, tuż przy nim, a często i z niego żyjących sąsiadów».

«Przez długie lata umiejętnie podsycano i hodowano te uczucia w ludzie. I oto trzeba było jednej chwili, gdy zabrakło na posterunku gminnym żandarma, gdy znikła obawa przed odpowiedzialnością «za kratkami», aby długoletnia działalność «Siczy» bujny dała plon».

«Słowa, które piszemy, są przykre i bolesne. Do ludu zbałamuconego, sprowadzonego, na manowce, w odróżnieniu od jego wychowawców do ludu tego, tak nam bliskiego, wspólną z nami dolę i niedolę przez tyle wieków dzielącego, serdeczne zawsze czuliśmy uczucia. Tem boleśniej odczuliśmy te straszliwe dzieje ostatnich czasów na wsi wschodnio—galicyjskiej. A przecież żyć będziemy koło siebie i z sobą w przyszłości».

**Polska szkoła średnia dla dzieci uchodźców w Styrji.** Wobec tego, że z ogólnej liczby uchodźców wojennych z Galicyi, sięgającej 800.000 osób, w samej Styrji «bawi» 40 tysięcy, z czego w samym Gracu, stolicy Styrji 30 tysięcy, przeto w początkach października roku zeszłego zaczęto czynić zabiegi o szkołę średnią dla licznej młodzieży polskiej. Ponieważ sprawa oświaty młodzieży, będącej na przymusowem wygnaniu z Galicji, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, przeto streszczamy dla naszych czytelników według «Wied. Kur. Polsk.» historję powstania i rozwoju tej, na dalekiej obczyźnie powstałej placówki, ratującej najważniejszą stronę życia młodzieży, zagrożonej przymusowem próżniactwem.

«Szkolnictwo średnie w Austrji zależy od minister. stwa wyznań i oświaty, przeto styryjska c. k. R. Szk. Kr. nie mogła na własną rękę pozwolić na otwarcie polskiej szkoły średniej w Gracu, o co podjął starania z początkiem października dyr. Grzegorzewicz łącznie z kilku profesorami, bawiącemi wówczas w Gracu—uczynił jednak wszystko, co mogło sprawę poprzeć i przyspieszyć. Radca Rządu dr. Thumser, c. k. Inspektor dla szkół średnich w Styrji, osobiście udał się 19 października do Wiednia i przywiózł ustne pozwolenie na urządzenie pryw. polskiej szkoły średniej w Gracu. (Drogą urzędową nadeszło to pozwolenie później). Ogłoszona w październiku odezwa do nauczycieli, by się zgłosili do podjęcia pracy nad młodzieżą, dała dobre wyniki; przeprowadzone wpisy przez dyr. Grzegorzewicza dały również rezultat nadspodziewany. Zgłosiło się do mającej się zawiązać szkoły średniej blizko 80 uczniów. Otwarcie jednakże kursów naukowych musiało uledz zwłoce z powodu niezwykłych trudności, na jakie natrafiono przy znalezieniu lokalu na pomieszczenie kursów, gdyż przyrzeczone sale w gimnazjum realnem zajęła dla swych celów wojskowość. Dopiero z początkiem listopada udało się wynająć dla szkoły średniej prywatne mieszkanie w Gracu. Aby z polskich kursów naukowych w Gracu mogła korzystać młodzież nie tylko z gimnazjów klasycznych i realnych, ale także i ze szkół realnych, dobrano specjalnie grono nauczycielskie w ten sposób, że regularna nauka od samego początku, t. j. od 11 listopada 1914 w pełnej ilości godzin odbywa się ściśle według planów naukowych dla galicyjskich gimnazjów, gimnazjów realnych i szkół realnych. Szczupłość jednak lokalu spowodowała, że uczniowie klas I—V pobierają naukę przed południem od godziny 8 do 1 w południe, zaś młodzież klas VI—VIII popołudniu od godz. 2—7.

Nauki początkowo udzielano bezpłatnie w nadziei, że na pokrycie koniecznych kosztów utrzymania znajdzie się pokrycie z funduszów publicznych. Skoro jednak prośba wniesiona do R. S. K. w Białej a następnie do Ministerstwa Oświaty o subwencję pozostała bez skutku, i zachodziła obawa, że zakład z braku funduszów rozwiązać się musi, przeto troskę o utrzymanie zakładu, z takim trudem stworzonego, przyjęło dnia 23 stycznia 1915 na swe barki całe Grono solidarnie i musiało niestety na pokrycie kosztów utrzymania lokalu i opędzenia koniecznych wydatków, wyznaczyć, począwszy od lutego opłaty miesięczne, uwalniając jednakże od nich w części lub w całości uczniów niezamożnych a pilnych. Ilość uczniów uwolnionych w całości wynosi przeszło 56 procent, zaś ilość uczniów płacących całą opłatę miesięczną wynosi niespełna 15 procent. Z pobranych opłat pokrywa się czynsz za lokal, administrację, zakupuje książki i przybory szkolne, udziela zapomóg dla najbiedniejszych uczniów, pozbawionych środków na utrzymanie, wreszcie przeznaczono 100 k. na sprawienie najpotrzebniejszych urządzeń w Bursie polskiej, którą przy Sackstrasse 24 otworzył polski Komitet w Gracu, celem pomieszczenia uczniów, sprowadzonych z baraków w Libnicy».

**Trzęsienie ziemi.** W Bawarji dało się odczuć w przeszłym tygodniu silne trzęsienie ziemi. Trzesienie miało swoje ognisko w Eichstadt i tam, w nocy z wtorku na środę dało się odczuć tak silnie, iż ludzie powyskakiwali z łóżek na ulicę. W Monachjum ludzie myśleli, iż bomby padają na miasto. Szyby w oknach drżały jak w czasie mocnej kanonady, a meble na kółkach przesuwały się z miejsca na miejsce.



*Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9.* *Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.*

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.